

# ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Cena numeru 8 groszy=150 tys:—kwartalnie 1 złp.—z przesyłką pocztową 1 złp. 5 groszy.

—Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:—

Przed tekstem na 1 stronie 4 grosze.  
Nekrologi i reklamy 2 grosze.

\*\*\*

Najmniejsze ogłoszenie 10 groszy.

\* Ogłoszenia zwyczajne wiersz 2 grosze  
\* Drobnie ogłoszenie za wyraz 1 grosz.

Adres Redakcji i Admin: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52.  
Rękopismów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 popoł.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.



## MINISTERSTWO SKARBU

### OBWIESZCZENIE.

Na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 15 stycznia 1924 r. została wypuszczona do sprzedaży

### Serja I Bonów podatkowych oplewających na franki złote Suma Emisji Wynosi 50.000.000 Franków Złotych.

Bony podatkowe w odcinkach po 5, 10, 25 i 100 franków złotych sprzedawane są przez Centralną Kasę Państwową, Kasy Skarbowe, Oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, oraz oddziały Pocztovej Kasy Oszczędności po kursie franka złotego, obowiązującym na cały dzień. Nabywać je można również za pośrednictwem banków.

Bony podatkowe będą przyjmowane przez Centralną Kasę Państwową, Kasy Skarbowe, oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, oraz oddziały Pocztovej Kasy Oszczędności, przy opłacaniu na rzecz Skarbu Państwa

**podatków, opłat, kar i grzywien, oraz wszelkich innych świadczeń o charakterze publiczno-prawnym**

po kursie franka złotego, obowiązujący na dany dzień. W ten sposób płatnicy podatków będą mogli lokować środki niezbędne na opłacanie w przyszłości podatków w walorze o stałej wartości

## BANK ZIEMI ŁOWICKIEJ

Spółdz. z ogr. odpow.

Przyjmuje wkłady terminowe w złotych polskich, oraz zapisy na akcje Banku Polskiego w markach polskich.

**W GIMNAZJUM MĘSKIM**

im. Ks. J. Poniatowskiego

**Półroczna Konferencja Rodzicielska**

i rozdanie świadectw odbędzie się

w niedzielę 10 lutego o godzinie 12<sup>1/2</sup>.**ZARZĄD STRAZY OGNIOWEJ**

zawiadamia, że

**BAL MASKOWO-KOSTJUMOWY**

odbędzie się

nieodwołalnie dnia 9 lutego 1924 r. w teatrze „Eos“.

**Zawiadomienie.**

Do pp. Członków Łowickiego Kółka Myśliwskiego.

Zarząd zawiadamia, że składka członkowska na 1924 r. została uchwalona na Ogólnym zebraniu dn. 22 stycznia rb. w wysokości 1 $\frac{1}{2}$  korca żyta według giełdy Warszawskiej płatna w dwóch ratach: I rata do dn. 15 lutego rb. i druga rata w lipcu do 1 sierpnia. Kto z pp. Członków nie wpłaci składki w oznaczonym terminie będzie wykreślony z listy Członków.

*Zarząd.***Podziękowanie.**

Wielce Szanownemu panu Doktorowi Tadeuszowi Wielobyckiemu składam serdeczne podziękowanie za zupełnie bezinteresowaną a pełną serca troskliwość i opiekę okazaną podczas choroby żony mojej.—

*Marjan Podhorodeński.***W odpowiedzi na artykuł p. Gierasiewicza w № 5 „Łowiczana” p. t. „W sprawie naszego gimnazjum żeńskiego”.**

P. Gierasiewicz w wzmiankowanym artykule zanadto apodyktycznie postawił sprawę, utrzymując, że gimnazjum męskie posiada lepsze warunki egzystencji, niż gimnazjum żeńskie. Twierdzenie to, może dobre jako dywersja taktyczna, w gruncie rzeczy rażąco rozmija się z prawdą i niepotrzebnie wprowadza w błąd opinię publiczną. Dziwię się, że podobne zdanie mógł wygłosić obywatel, który wszechstronnie zna warunki, w jakich wegetuje gimnazjum męskie i najdokładniej zdaje sobie sprawę z wielkich niedomagań tego zakładu.

Zaznaczam ze wszelką stanowczością, że gimnazjum męskie znajduje się w warunkach daleko gorszych, niż gimnazjum żeńskie.

Zakład ten posiada przepiękną salę gimnastyczną, pokój lekarski, piękną jasną pracownię przyrodniczą, salę do nauki języków obcych, posiada wielki, słońcem zalany ogród, gdy gimnazjum męskiemu właśnie brak tego. Ze zgrozą o tem się myśli. Wszak nowoczesną szkołę w takim stanie niepodobna nawet wyobrazić. Podwórze szkolne nie zamieni ogrodu. Ciasne, zacienione zgnilymi murami, bez słońca, jest źródłem chorobotwórczych wyziewów i raczej szkodzi zdrowiu młodzieży, niż odegrywa rolę jakiegokolwiek pierwiastku dodatniego. Przy tem, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w gimnazjum jest aż 500 chłopców, t. j. 500 osobników krzepkich, ekspansywnych, bezładnie wyladujących nadmiar sił młodzińskich, o wtedy tragizm położenia naszej szkoły przedstawi się w całej nagości.

Pamiętajmy o tem, że 3 niższe klasy mieszczą się w domu bursy „Bartoszków“, który dla celów szkolnych wcale się nie nadaje. Ile z tem związane trudności, ten tylko zrozumie, kto sam bierze udział w życiu szkolnem. Brak izb szkolnych jest tak wielki, że w ostatnich latach wypadło normalne sale wykładowe dzielić przepierzeniem na dwie salki, ażeby jakkolwiek rozlokować oddziały szkolne. Bał z bólem serca zmuszony byłem starego, zasłużonego woźnego wyrzucić z zasiedziałego mieszkania, ażeby w tej norze, nadającej się, raczej na skład rupieci, ulokować klasę ósmą.

Nasza pracownia chemiczna, której tak nam zazdroszczą, jest ohydną, ciemną, budą, w której nauczyciele i uczniowie narażeni są na utratę wzroku, a nauka na bardzo dotkliwe i nieraz niepowetowane straty. Trupiarnia przy naszym szpitalu posiada wygląd więcej pociągający, niż sala, gdzie zmuszona jest pracować nasza młodzież!

Pomimo wszystko niejednokrotnie daje się słyszeć: że „przed wojną tak było i było dobrze“. Przepraszam, przed wojną pod względem rozmieszczenia szkół było daleko lepiej i...pomimo to było tak źle, jak nigdzie w Europie, bo gorszej nad szkołę rosyjską w Europie nie było. Czyż na niej mamy się dziś wzorować? Czyż zapatrzeni w promienną wizję odrodzonej ojczyzny, nie mamy obowiązku stworzyć sobie szkoły tak doskonałej, ażeby godnie odpowiadała poziomowi naszej kultury i mocarstwowemu stanowisku naszego narodu. Spójrzmy na Zachód. W Anglii, Francji, ba nawet w Niemczech szkoła jest przedmiotem troski, ofiarności i dumy nie tylko administracji ale i całej ludności. Jak tam postawiono szkolnictwo średnie, oto kilka przykładów: Paryż. Liceum im. Ludwika Wielkiego. 3 amfiteatry do wykładow praktycznych fizyki; 4 kolosalne sale do praktycznych zajęć w chemii; 2 pracownie dla nauczycieli tych przedmiotów; sala dla machinizmów ciężkich; 4 sale do zbiorów fizycznych. Warszaty; 8 sal do nauki przyrody; 4 do geologii i petrografii; 2 pracownie geograficzne i cały szereg sal do nauki modelowania, rysunku, śpiewu, tańców, fechtunku, gimnastyki, gier rozmaitych i t. p., i t. p. Razem z wykładowemi 92 sale przy 650 uczniach (u nas 500.)!! To samo widzimy w liceum Condorceta; tam przy 740 uczniach 106 izb szkolnych. Małe (320 uczniów) prowincjonalne liceum w Poitiers, gdzie odbyłem pierwszą praktykę nauczycielską, do nauki fizyki, chemii i przyrody posiada 12 sal! W Niemczech zewnętrzna strona szkolnictwa przedstawia się nie mniej okazale. Naprzykład gmachy gimnazjum i szkoły realnej w Bremie, gimnazjów w Frankfurcie nad M., w małym Tenenbergu pięknnością swoją przewyższają nawet pałace królewskie, jakie udało mi się widzieć. W I gimnazjum w Monachjum kąpiele dla uczniów w gmachu szkolnym tak są urządzone, że wygody i wytworności pozazdrościłby nawet rzymski sybaryta.

Zwróć uwagę łaskawy czytelniku, że w wzmiankowanych wyżej szkołach na jednego ucznia przy-

pada 14—16 metrów <sup>3</sup> powietrza; w angielskich (naprz Bedley'a pod Portsmouthem i w Iton) po 20 m. <sup>3</sup> a u nas na chłopca 2—3 metry <sup>3</sup>!

Nie przytaczam tu nazw szkół znanych i wzorowych; mówię o tych, które udało mi się zwiedzić trafem.

Wobec tego jak niechlujnie, ubogo i szaro wyglądają nasze gimnazja! Niestety, sytuację niewiele się zmieni nawet po uzyskaniu lokalu, w którym dziś mieści się seminarjum nauczycielskie: wewnątrz konstrukcja jego jest taka, że nie posiada on żadnej wartości jako budynek szkolny. Dziś plany przebudowy już są przesłane do aprobaty władz szkolnych: z całego lokalu będzie można stworzyć tylko salę gimnastyczną co prawda, obszerną i wysoką i 7 izb większych, jako tako nadających się do celów szkolnych. Słowem gimnazjum będzie w posiadaniu 18 ubikacji. Jak rozmieścić w nich 14 istniejących klas, pracownie chemiczne, fizyczne, przyrodnicze, gabinety: przyrodniczy i fizyczny, salę rysunkową, muzyczną, do pracy ręcznej, pokój lekarski, salę konferencyjną, gabinet dyrektora, kancelarię gimnazjum...? Niechże teraz p. Gierasiewicz wypowie się, czy gimnazjum męskie w lepszym jest warunkach, niż gimnazjum żeńskie?

Każdy, kto choć z odrobiną życzliwości traktuje losy naszych uczelni, zdaje sobie sprawę, że w takich warunkach gimnazja nasze nie mogą nadal pozostawać pod jednym dachem. Ta symbioza dzisiaj paraliżuje każdy rozmach pedagogicznej inicja-

tywy, tłumi dobre chęci i zabija nadzieję na lepszą przyszłość. Czas już, ażeby każdy z zakładów otrzymał własny teren gwarantujący normalny i pomyslny rozwój, bo w dzisiejszych warunkach i młodzieży naszej i nauce poczyną działać się krzywdy! Caveant consules....! Niech pamiętają ci, którzy przedewszystkiem o tem pamiętać winni.. i niech pamiętają rodzice.

P. Gierasiewiczowi należy się prawdziwe uznanie za to, że miał cywilną odwagę wysunąć na porządek dzienny sprawę naszych szkół.

Dr. W. Olszewski

## Czuwajcie!

Czuję się w obowiązku zwrócić uwagę współobywateli, na sprawę którą wojna i jej następstwa odsunęły na pewien czas z przed naszych oczu, ale która nic na swej wadze nie straciła, bo tak do wojny jak i dzisiaj również jest ważną, nieodzowną i ..... palącą.

Niepotrzeba, jak sądzę, uzasadniać pożytku jaki przynosi gromadzie, garść ludzi gotowych stanąć w każdej chwili, do ochrony jej dobytku i życia od ognia. Bezinteresownie! — I odwrotnie niech kto zada sobie trochę trudu i obliczy ileby gromadę kosztowało utrzymanie, choć drobnej garstki zawo-

WIESŁAW BRZOZYSZ

Staškowi B.  
mojemu towarzysowi  
broni poświęcam.

3)

## Za obcych.

Nowela

Zegnano ich pod wieczór w jedną gromadę i w asyście żołnierzy zaprowadzono na dworzec. Rozpoczęła się podróż. W brudnych, podobnych do kurników, wagonach towarowych, o wstrętnej czerwonej barwie, na warstewce starej słomy podróżowali dzień i noc, wlokąc się wolno, ociężale. Czasem pociąg się zatrzymywał. Wchodził wtedy do wagonu jakiś tam starszy, wywoływał nazwiska kilku i zabierał z sobą. Jazda uprzykrzyła się wszystkim. Z drżeniem wyczekiwano wywołania jego nazwiska, że wtedy będzie mógł stopę oprzeć na ziemi. Lecz to zdarzało się rzadko, a pociąg szedł, szedł, szedł... Człowiek drętwiał poprostu, tracił czucie. Przeszło jeszcze kilka dni wreszcie stanął. Gdy wyszli, zobaczyli rozwlekłe śnieżne przestrzenie, w dali jakby góry czy coś innego. Zaprowadzono ich do ogromnych czerwonych budynków, w kilka dni dano umundurowania, broń i rozpoczęły się ćwiczenia.

Któż nie zna owych dni ciężkich, równych powolnemu konaniu, gdzie najważniejszą rolę grał knut, spadając na plecy ćwiczących; któż nie zna feldfebla albo innego dowódcy ciężkiej, czerwonej lapy?...

dni, kiedy trzeba było przemierzać stepowe obszary nadwołżańskie z wytrwałością maszyny...

dni, kiedy człowiek opadał z sił, ćwiczył, klnąc nauczycieli, rodziców i chwilę ową, w której na świat przyszedł, złorzecząc wszystkiemu i wszystkiemu...

dni, podczas których zakopany nic nie wiedział o stronach rodzinnych i o nim nie wiadano: czyby się ziemia zapadła, czy góry wyrosły...—nic;

dni, kiedy człowiek, żarty tęsknotą za swoimi, miał za towarzyszywółwów dzikich Katmuków, Samojezdów, Tatarów lub innych, do bydła podobnych ludożerców, których nie rozumiał zupełnie i oni go nie rozumieli; kiedy na siłę wpychano mu w usta nienawistne słowa, kiedy słyszał wokół na każdym kroku dźwięk obcej mowy...

Któż nie pamięta tych mrozów, kiedy krew w żyłach prawie krzepła lub odpadały z zimna inne członki ciała; któż nie pamięta tajg sybirskich, zórz borealnych?...

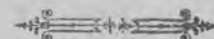
Ileż wówczas na miejscu zostawało z chorób, z niewygód; ilu powracało do domu warjatami ze znęcania się nad nimi i bicia,—kalek, ślepych?...

Czas płynął—wolno i niestrudzenie przesuwali się godziny dziejowego czasowskazu.

Minęły trzy lata. Rafał skończył wyszkolenie przeszedł wszelkie trudy i nędze, jakie tylko wówczas mogły żołnierza spotkać. Wśród pulku legły się głuche wieści o zwalnianiu. Z dnia na dzień oczekiwano owej chwili, kiedy zrzucą szary, ziemisty mundur i powrócą do swoich na żytni łan ziemi. Zbrzydły już wszelkie rozrywki wojskowe, znudziły się ćwiczenia. Ale dni wlokły się ospale i leniwie, bez żadnej pewności. Rafał z drżeniem oczekiwał tego jakby cuda. Snily mu się rodzinnych zagonów pokroje, upstrzone makami polnemi; wioski rodzinnej chaty i kościołek murowany z plebanją, perłą całej parafji. Już widział się pośród domostwa: tu ojciec opiekun stary, tam pomarszczona widnieje twarz matki przybranej...

Jakoż wiadomości owe nie były płonnymi. Któregoś dnia ogłoszono im urzędowo, że mogą wracać, Rafał wracał. Już z dniem każdym podróżny bliżej był rodzinnych pieleszy, już czuł woń armatami żywicznymi napelnianego swojego powietrza, gdy zatrzymano ich pociąg i kazano wysiadać.

(c. d. n.)



dowych strażaków, która nawiasem mówiąc, byłaby gromadką próżniaków (7 do 12 pożarów do roku w naszym mieście) ale, ileżby wyniosła danina na głowę jednego mieszkańca na ten cel, nie licząc już wypadku t. z. wielkiego ognia kiedy to garść zawodowców o wiele zamała siłę stanowić musi. — Niepotrzeba. Każdy to rozumie, że ta forma samopomocy społecznej jaką jest organizacja straży pożarnej ochotniczej, długi czas jeszcze będzie jedynym zabezpieczeniem naszym na wypadek klęski ogniowej i dlatego musimy tutaj przytoczyć trochę cyfr, powinniśmy zadbać oto, aby nasza straż pożarna posunęła się naprzód i conajmniej stanęła, zarówno swym przysposobieniem jak i liczebnością szeregów na poziomie przedwojennym.

Przysposobienie t. j. tabor, narzędzia, uzbrojenie osobiste strażaków, umundurowanie, pomieszczenie dla sprzętu i. t. p. powoli, ale dzięki usilnej pracy w tym kierunku, poprawia się. — Wyćwiczenie i usprawnienie drużyn także dźwiga się coraz wyżej i naprawdę, choć jeszcze sporo pozostaje do zrobienia, to jednak już dzisiaj stoi wyżej, średniej, przeciętnej. Ale co najbardziej straszyć nas powinno to to, że straż nasza licząca od 180 do 200 ludzi szeregi przed wojną, kiedy ludność miasta, według spisu w 1914 r. wynosiła 14.000 głów, dzisiaj kiedy spisy wykazują około 25.000 mieszkańców, w szeregach straży nie można się doliczyć 100 ludzi!

Stu ludzi w szeregach straży pożarnej ochotniczej, to jest w najlepszym razie 40 do 50 ludzi przybyłych na alarm do ognia! To jest norma, którą

rzadko tylko i wypadkowo przekroczy którakolwiek straż ochotnicza. I zresztą inaczej być nie może, bo zwykle ktoś jest chory, wyjechał, niemożna opuścić zajęcia i. t. d. więc to jest jak powiedziałem norma. Ale co znaczy ta garstka ludzi w stosunku do pracy jaka może im przypaść w udziale?

A czy wiecie, że ci którzy dzisiaj stanowią szeregi straży to w trzech czwartych ludzie powyżej 40 lat wieku liczący, to ludzie którzy mają za sobą po 15, 20, i 30 lat pracy w straży i których trzyma tylko to jeszcze że się zrosili z tą instytucją i że.... niewidzą tych, którzy zdjęliby ten trud z ich bark by go dalej samym ponieść!

Gdzie jesteście wszyscy wy, którzy macie obowiązek po nas dalej pracę tę prowadzić?

Czy może żyć jakikolwiek organizm dłużej jeżeli pozbawić go dopływu świeżych soków?

Czy myślicie, że zawsze ktoś za was i dla was będzie czuwać, abyście wy spać mogli spokojnie?

Nie, tego nie myślicie, ale nie myślicie też, że ta straż „nasza“ jest waszą strażą i waszą w tym znaczeniu, że dbać o nią musicie żeby była i żeby was bronila gdy tego zajdzie potrzeba.

Gdzie są majstrowia, rzemieślnicy, robotnicy i młodzież rzemieślnicza, gdzie jest urzędnik, nauczyciel czy przedstawiciel i. z. zawodów wyzwolonych t. j. ci ludzie młodzi i zdrowi, którzy przed wojną zapełniali szeregi czynnej straży? — Czy myślą, że kupno biletu na fantową loteryję lub zaba

## Dlaczego ..

Dlaczego ludzie rzadko kiedy objawiają radość i zadowolenie, z tego w czem stale żyją i co ich bezpośrednio dotyczy, dlaczego nieustannie mają coś do zarzucenia bliźnim swoim, jak i ich czynom, dlaczego miast wesela na ustach ich gości przeważnie wyraz niezadowolenia i ciągłej troski, dlaczego chętniej ganią i krytykują, niż chwają, dlaczego niezgoda kłóci ich spokój, dlaczego wiecznie mają coś do poprawienia, ale nie u siebie, lecz u drugich, dlaczego tak mało jest w nich piękna, dobra, miłości.

Człowiek składa się z dwu różnych, na pozór tylko niedostrzegalnych jedności, z dwu odrębnych, tworzących jego jaźń pierwiastków, zlewających się w jedno w urzeczywistnianiu piękna dobra i miłości, lub kłócących się wzajem ku niszczeniu wszystkiego, co piękne i dobre. Każda z tych jedności tworzy sama dla siebie zamkniętą i skończoną całość, każda ma odrębne cechy wybitnie różne, a jednak—granicy między nimi przeprowadzić nie można. Tworzą one dwie jedności i są jednością dwoistą.

I jest w tem zupełne podobieństwo człowieka do płonącej lampy, pełnej oliwy. Nikt nie potrafi przeprowadzić granicy między nią samą, jako przedmiotem dotykającym i jej zawartością, a światłem z niej promieniującym. Tworzy ona jedność ze światłem, aczkolwiek jest od niego różną. Lampa i światło to dwie jedności odmienne, tworzące jedną. Jedna z nich znika po zagaszaniu lampy, lecz tylko pozornie; trwa ona dalej ukryta, utajona w jej jaźni i powraca ilekroć tego chcemy. Lampa bez światła pozostaje przedmiotem dotykającym zdolnym każdej chwili do wydania światła, w

niej ukrytego. Światło wraca zawsze, potęguje się, lub zmniejsza, gaśnie i wraca znowu. Jest ono nieodłączne od przedmiotu wydającego je, tworzy z nim jedność dwoistą i nie można sobie wyobrazić światła nie pomyślawszy równocześnie o źródle, z którego wychodzi, bierze moc i napięcie. Gdzie się zaczyna światło, a gdzie jego źródło:—niema między nimi granicy, jedno jest od drugiego nieodłączne, tworzą one wzajem jedność dwoistą.

Cenimy lampę, bo jest ona źródłem światła, bez którego obejść się nie możemy. Potrzebujemy jej twórczej sily światła, sprawiającego nam radość i zadowolenie. Lampa nie dająca światła istnieć nie może, bo niktby jej nie robił w innym celu; pozbawiona światła jest zwyczajnym meblem mniej lub więcej zbędnym; lampa kopcąca sprawia więcej kłopotu, niż korzyści. Złota lampa, której nikt nigdy nie pali mija się ze swym celem i przeznaczeniem; przewyższa ją pod każdym względem i dodaje jej blasku lampa gliniana nie tająca swego światła, lecz niem promieniująca.

A czemże jest człowiek, jeżeli nie lampą tworzącą wiecznie światło. Przeznaczeniem jego jest nieść nieustannie światło, promieniować niem, tworząc radość, jak tworzy ją światło samo. Światło jest od człowieka nieodłączne, stanowi jedność z jego istotą fizyczną i jest samo dla siebie jednością. Może być jednak w nim utajone i nigdy nie zapłonąć, lub co gorsza płonąć wiecznie kopcąc. A wtedy człowiek staje się niepotrzebnym gratem, kopciem swoim otacza sam siebie i przyćmiewa innych, rodząc ciemność, lub w najlepszym wypadku półmrok, mija się ze swym przeznaczeniem.

Światło promieniujące z człowieka jest dobrem, radością, szczęściem, jest miłością wszystkiego i wszystkich. Nie wydaje lampa światła dla siebie samej; jej światło potrzebne jest innym—otoczeniu.

wę taneczną na potrzeby straży urządzoną, to już odbyty obowiązek społeczny?

100 ludzi potrzeba do wypełnienia szeregów i tych stu ludzi trzeba dostarczyć nie namyślając się. — W każdy piątek o godzinie 8 wieczorem, kancelarja Straży Ochotniczej Pożarnej przy ul: Podrzecznej № 30 przyjmuje zaciągi.

Nie zwlekać, wojna się już dawno skończyła. Każdy obywatel ma obowiązek (już mniej uciążliwy) stanąć w szeregach broniących ojczyzny od wroga wewnętrznego, który czyha na zgubę naszego mienia i życia, jak czyhał i niszczył nas wróg zewnętrzny. Dzisiaj to nasz najbliższy obowiązek. Czuwajcie!

30. I. 1924 r.

*Juljusz Gierasiewicz.*

## W sprawie naszego gimnazjum żeńskiego.

W ostatnim Nr. „Łowiczana“ znany i ceniony obywatel naszego miasta p. Gierasiewicz, zabrał głos w sprawie tutejszego gimnazjum żeńskiego. Szeroki ogół ze smutkiem dowiaduje się z artykułu p. Gierasiewicza, że córki nasze uczą się w wysoce anormalnych warunkach higienicznych, że gimnazjum pod względem rozmieszczenia jest w takim stanie, że nie tylko nie rokuje rozwoju na przyszłość, lecz z powodu ciasnoty i braku sal, skazane jest na marną wegetację.

Nie powinien człowiek światła swego chować w ukryciu i używać dla siebie tylko. Im więcej wyda go z siebie dla urzeczywistnienia radości i szczęścia drugich—tem więcej otrzyma go z powrotem od innych, tem godniej spełni przeznaczenie swoje. Płońmy nieustannie jasnym światłem miłości drugich, nie gaśmy go nigdy i nie ukrywajmy, bo bez niego stajemy się nieużyteczni, mijamy się z celem.

Nie w tem leży wartość człowieka im więcej potrafi zdobyć dla siebie, lecz w tem im więcej wyda ze siebie dla radości innych. Skądżeż powstały przysłowia i przypowieści o skąpcach i bogaczach ginących w mękach na swych skarbach i wiecznie mających ich za mało. Oto sprzeczne jest z naturą człowieka i jego przeznaczeniem zbieranie i tworzenie szczęścia tylko dla siebie samego, samolubstwo jest abnegacją istnienia człowieka. Człowiek musi stopić się cały, spłonąć do szczętu w niezmiernie trudnej pracy dla dobra i szczęścia drugich, bo tylko wtedy znajdzie własne. On może i musi tworzyć tylko dla drugich, bez myśli o sobie. W tem znajduje swoją radość i wyzwala się ze smutku i trosk, bo urzeczywistniając ciągle radość innym osiąga w radości swój cel. Każda myśl o sobie, o zaspokojeniu swoich prawdziwych, czy urojonych potrzeb z wykluczeniem innych oddala od nas nastanie radości absolutnej i powszechnej. Czynienie dobra innym, promieniowanie nieustannie światłem wszystko ogarniającej miłości wprowadza nas bez naszej świadomości w stan tak wielkiej radości o jakiejś marzy trudno, oszalać, upaja.

Myśląc tylko, albo przeważnie o sobie zdobywamy znikomą, niedostrzeganą prawie cząstkę zadowolenia i szczęścia a i ta każdej chwili może nam się wymknąć, pracując dla jednego, lub kilku ludzi osiągamy nie wiele więcej, stawiając każdy krok nasz, przeznaczając każdą myśl naszą, rozpoczynając i kończąc dzień wyłącznie z usilnym pragnieniem urzeczywistnienia radości niekończącej się wszystkim zdobywamy wszystko co zdobyć mo-

Nie ludźmy się, pomimo gorliwości i umiejętności pedagogicznej zarówno grona nauczycielskiego jak i świetlej i zasłużonej kierowniczkii zakładu, gimnazjum nie jest w stanie wypełnić swego przeznaczenia. To samo dzieje się i w męskiej uczelni. Ciasnota i tam zabija rozmach energii i inicjatywy nauczycielskiej.

Towarzystwo Opieki Pozaszkolnej przy tutejszym męskim gimnazjum już w zaraniu swego istnienia rozpoczęło zmuśną i niewdzięczną pracę, mającą na celu zdobycie dla wszystkich trzech naszych uczelni własnych wygodnych lokali. Zawdzięczając ofiarnym zabiegom Towarzystwa zdobyto już lokal dla seminarjum nauczycielskiego. Kolej przypada na gimnazjum żeńskie. Nie wątpię, że wszyscy rodzice i ogół polski, dbały o przyszłość naszego szkolnictwa, wdzięczny jest p. Gierasiewiczowi za poruszenie naszej szkolnej bolączki. Nie wątpię również, że czynniki miarodajne zrozumieją nareszcie intencję Towarzystwa i wesprą jego usiłowania szczerze i energicznie. W tych sprawach prywatna musi iść w ką.

Pomimo pozornej stagnacji w zabiegach, Towarzystwo sprawy nie zasypia. W jesieni z ramienia Towarzystwa udałem się razem z dyrektorem męskiego gimnazjum do p. starosty Podwińskiego z prośbą o wzięcie w swoje ręce sprawy racjonalnego rozmieszczenia naszych gimnazjów i stworze-

żemy, stajemy na wyżynach piękna, stwarzamy panowanie miłości, w której sami znajdujemy ukojenie, Bo piękno, radość i miłość są wszechwładne, nie-skończzone, nieśmiertelne, panują od początku stworzenia, biorą początek w Bogu i z nim się łączą—nie zgasną nigdy. Możemy je tylko nieopatrznie okopcić, przyciemnić—nigdy zagasić.

Zło nie istnieje i istnieć nie może; jego istnienie jest do pomyślenia. Gdyby zło istniało nie świeciłoby słońce, nie kwitłyby kwiaty, nie następowałby po nocy dzień, nie istniałoby dobro i piękno, szczęście i miłość, radość i życie. Gdybyśmy dopuścili istnienie zła musielibyśmy zrezygnować z istnienia życia i zaprzeczyć istnieniu Boga. Bo zło nie zniosłoby obok siebie niczego, prócz śmierci wszystkiego, co piękne i dobre. w czem objawia się miłość. Radość i miłość są dnem słonecznym, światłem, zło byłoby nocą burzliwą, ciemnością. Absurdem byłoby określenie słoneczna noc, świetlista ciemność. Jedno wyklucza drugie i jest jego zaprzeczeniem, jedno obok drugiego, absolutnie istnieć nie może.

Utworzenie pojęcia dobra i zła, światła i ciemności bóstwa dobrego i złego, Ormuzda i Arymana, nieba i piekła jest szamotaniem się człowieka nad rozwiązaniem pytań postawionych na wstępie, jest niezrozumieniem przeznaczenia wstąpieniem na mylne drogi samolubstwa, myślenia o sobie i zabiegania około siebie, zapomnienia o tem, że radością jest miłość wszystkich i wszystkiego. Ci co stworzyli pojęcie zła zgasili płomień własnej jaźni, zatuszyli światło lampy swej nie zapalili.

To co nazywamy złem jest zwyczajnym kopciem, sadzą zaćmiewającą radość i wstrzymującą panowanie miłości.

Oczyścić lampę, dolać oliwy, a blask światła miłości roztaczającej się wkoło stworzy raj. (d. c. n.)

*Varro.*

wiednio zorganizowanych internatów.

P. starosta z głęboką znajomością potrzeb życia szkolnego całą powyższą sprawę postawił przed nami w następującej formie: gimnazjum żeńskie bezwarunkowo ma być umieszczone w murach „Nowego Powiatu“, starostwo będzie przeniesione do domu księży Emerytów („Stary Powiat“), który w całości ma być użyty na potrzeby administracji powiatowej. Umówiliśmy się nawet, gdzie i jak ma być zkonstruowane prywatne mieszkanie p. starosty. Urząd Skarbowy ma być przeniesiony do kanonji (Stary Rynek), komenda policji do bursy „Bartoszków“; bursa natomiast otrzymałaby stałe pomieszczenie w b. lokalu seminarjum.

Dla szpitala chorób zakaźnych, podług zdania p. starosty musi być wzniesiony nowy odpowiedni gmach. Do czasu szpitala pomieści się w lokalu szkoły powszechnej na Kurabce. Ochronka mieszcząca się w tym budynku, na czas pewien będzie przeniesiona do Złakowa, który posiada podobno odpowiedni lokal przy kościele. P. Starosta w najbliższym czasie miał sam być w Złakowie i traktować w tej sprawie. Od tego czasu nic się nie zmieniło. Jesteśmy przekonani, że albo „Powiat Nowy“ albo „Powiat Stary“, jak proponuje p. Gierasiewicz; będzie oddany do użytku żeńskiego gimnazjum. Dopniemy tego! W przekonaniu, że pracujemy dla zbożnej sprawy nie spoczniemy aż do końca. Bylibyśmy szczęśliwi, gdyby grono nauczycielskie i szczególnie Rada Opiekuńcza przy żeńskim gimnazjum wyciągnęła ku nam pomocne dłonie! O wtedy sprawa poszłaby raźniej.

Prezes Tow. Op. Pozaszkoln.

przy męskim gimnazjum.

I. Janowski

## KRONIKA

### Kalendarzyk.

- † Piątek Jana z Mathy W.
- Sobota Cyryla Aleksandr. B. W. Apolonji.
- Niedziela Scholastyki P.
- Poniedziałek N. M. P. z Lourdes
- Wtorek Eulalii P. Mouesta
- Sroda Grzegorza P., Katarzyny P.
- Czwartek Walentego M., Zenona M.
- Wschód słońca g. 6 m. 55. zachód g. 4. m. 45.

— **Bal Maskowo-Kostjumowy.** Wobec żywiołowego zainteresowania wszystkich sfer Łowicza bal Maskowo-Kostjumowy mającym się odbyć w dniu 9 lutego w sali teatru „Eos“ na korzyść Straży Ogniowej—Gospodarze balu przygotowują dużo atrakcji i niespodzianek, aby bal urozmaicić. Obowiązki marszałka balu przyjął laskawie na swe barki, jeden z najzdolniejszych wodzirejów. Pośród tańców zostanie wskrzeszony staropolski polonez i krewki mazur.

Więc panie i panowie spieszcie do pana E. Balcera Nowy-Rynek po bilety, bo liczba biletów wejściowych jest ograniczona i pozostało bardzo mało. Niech nikogo na balu nie zbraknie, przecież to na dochód naszej sympatycznej Straży. K.

— **Wieczór Mickiewiczowski w Gimnazjum Żeńskim** Zeszłego tygodnia na deskach miłutkiej sceny gimnazjum żeńskiego odbył się „Wieczór Mickiewiczowski“, który wypadł bardzo ładnie, darząc młodzież obecną jakoteż i starszych wesołami, a zarazem pouczającymi wrażeniami.

Na program złożyły się: 1) przezrocza z „Pana Tadeusza“, które wyjaśniane były przez odpowiednie deklamacje uczennic; referat „Pan Tadeusz jako obraz życia polskiego“ treściwie, ładnie napisany i odczytany przez ucz. H. Kołodziejską, nadto odtworzono kilka charakterystycznych scen z powyższego utworu jakoto: Telimenę w świątyni dumania, jej narady z sędzią o losach Tadeusza, hrabiego—pejzażystę oraz sceny z Arcy-serwisu, a wszystkie w kostjumach i w ucharakteryzowaniu. Zakończono jak i u poety odtądzeniem przy dźwiękach muzyki staropolskiego poloneza, na który patrząc mimowoli nasuwały się słowa mistrza: „...i szły pary po parach hucznie i wesoło, rozkręcało się, znowu skręcało się koło! Jak wąż olbrzymi, w tysiąc łamiący się zwojów mieni się cętkowata, różna barwa strojów damskich, pańskich, żołnierskich, jak łuska błyszcząca, wyzłocona promieniami...“

Prawdziwie godne pochwały jest urządzenie tego rodzaju „wieczorów—rozrywek“! Nauka będzie łatwą i pociągającą, gdy będzie zajmowała, a zainteresowanie wzbudza się przez odtwarzanie, przeżywanie przerabianego materiału naukowego, wykazuje się bowiem przez to dzieciom, że nie są to rzeczy trudne, zimne, martwe, których się uczą.

Urządzając takie przedstawienia rozwija się w młodzieży zarazem inwencyjność, radzenie sobie, nadto stwarza się „szkołę pracy“ o której dzisiaj tak wiele mówią! Tę „szkołę pracy“ podziwiałem, patrząc na piękne koutusze i rogatywki, które z bibulki lub nawet z materiału same dziewczęta sobie porobiły.

To też za zachętę młodzieży do tego rodzaju rozrywek i pracy należy się uznanie gronu nauczycielskiemu, a p. M. Fickiej za urządzenie ostatniego „Wieczorka Mickiewiczowskiego“ serdeczne podziękowanie.

Nadzwyczaj liczne zgromadzenie jest dowodem oceny tego rodzaju pracy ze strony rodziców i zachętą do jej kontynuowania.

### KRONIKA POLICYJNA.

**Kradzież węgla** W dniu 29jl. rb. Stefan Zarzycki dokonał kradzieży węgla na st Łowicz-Wiedeński. Wymienionego aresztowano i przekazano władzom sądowym.

**Kobiety złodziejkami.** W dniu 30jl. rb. Józefa Golembiowska i Anna Iwańska dokonały kradzieży węgla przy ul. Wjazdowej. Wymienionych aresztowano i przekazano władzom sądowym.—

**Wódka nęci złodziejasków.** W dniu 31jl. rb. restauratorowi z Waliszewa Starego gm. Bielawy, powracającemu z Łowicza, grupa złodziei w osobach Władysława Jędrzejewskiego, Antoniego Rutkowskiego, Wacława Maćkowskiego, Stanisława Golisa i Antoniego Grzegorego,—usiłowała skraść większą ilość wódki. Wymienionych schwymano na gorącym uczynku i przekazano władzom sądowym.—

**Amatorzy węgla.** W dniu 31jl. rb. zostali ujęci na gorącym uczynku kradzieży węgla z wozu na ulicy Wjazdowej Wacław Józwiak Konstanty Przybysz i Tadeusz Spiewak. Wymienionych przekazano władzom sądowym.—

**Oszust.** W dniu 28jl. rb. służący Jana Zakrzewskiego, zam. w Joachimowie, gm. Bolimów. Czesław Domiński udał się do sąsiedniej wioski Humina do Szczepana Sieczki w celu wypożyczenia dla swego

gospodarza umyły do maszyny i kozucha. Po wypożyczeniu takowych Domiński ulotnił się w niewiadomym kierunku.

**Miljardowa kradzież garderoby.** W nocy z dn. 30-I na 1-II. rb. we wsi Traby gm. Dąbkowice na szkodę Jana Panka dokonano kradzieży garderoby na sumę 2 miljardy mk.—Dochodzenie w toku.—

**Poważna zguba.** W nocy z dn. I na 2-II. rb. przejeżdżający szosą Warszawską w stronę Łowicza Ignacy Leszczyński, zam. w folw. Braki, pow. Sochaczewskiego zagubił z wozu kozuch, koloru żółtego, krótki z czarną wełną na 6 klm. od Łowicza. Łaskawy znalazca zechce zwrócić takowy do Kom. Pol. w Łowiczu.—

**Kradzież pieniędzy.** W dniu 1-II. rb. podczas targu na N. Rynku Leokadi Siennickiej, zam. w Warszawie, zostało skradzione 28.000.000. mk. z kieszeni Sprawcy kradzieży Józefa Głowala z Żyrardowa została ujęta i przekazana władzom sądowym.—

**Bezczelna kradzież.** Dnia 2-II. rb. został wypisany ze szpitala Sw. Tadeusza w Łowiczu chory Stefan-Bronisław Stefański, zam. w Grudziądzu. Wymieniony pod pozorem pójścia do telefonu na pocztę w celu zatelefonowania do swego ojca—wypożyczył od posługacza tegoż szpitala Jana Dukowskiego garnitur marynarkowy, kamasze, sztylpy i rękawiczki skórkowe, które to rzeczy przywłaszczył i więcej nie powrócił.—

**Rozsiewacze epidemii wściekliny zginęli śmiercią tragiczną.** W ostatnich czasach przez funkcjonariuszów policji zostały zabite w Łowiczu trzy wściekłe psy, a mianowicie: w dniu 7-I. rb. który ukąsił nauczycielkę p. Czarnecką; w dniu 15-I. który pokąsał kilku psów w Malszycach oraz w dniu 3-II. rb., który ukąsił mieszkankę m. Łowicza Jabłońską.—

## OGIARZY

### Na Koło Akademików Łowiczan.

Zamiast biletów na bal. B. Bronikowska Mk. 3.000.000. Ks. Szymański Mk. 3.000.000. Stanisławostwo Grabińscy z Walewic Mk. 20.000.000. Al. Zawadzki z Soboty Mk. 10.000.000. Stefan Lipiński Mk. 5.000.000. Adela i Leon Gołębiowski Mk. 10.000.000. Kazimierz Cyruliński Mk. 6.000.000. Ks. Majewski Mk. 5.000.000. Adamostwo Kączkowsy z Lubiankowa Mk. 10.000.000. Kapitan Wit. Kączkowski Mk. 5.000.000. Tadeuszowie Czermiński z Różan m. 6.000.000. Zwierzchowscy m. 10.000.000. K. Blichewicz Mk. 5.000.000. Inżynierostwo Wojciechowsy Mk. 6.000.000. B. Stokowski m. 10.000.000. W. Janowscy 10.000.000. Lityński Mk. 10.000.000. A. Ordyńscy Mk. 5.000.000.

### Do dyspozycji ks. Majewskiego.

Za sprzedaż obuwia, nie przyjęte przez p. T. Mk. 1.000.000. Kisieliński Mk. 500.000. Wanda Rószkiewiczowa Mk. 2.000.000.

### Na Dom Akademików w Warszawie.

Zamiast uczestnictwa w zabawie dn. 1-II 1924 r. składają: Władysław Rogowski Mk. 10.000.000. Bolesław Müller m. 10.000.000. A. Szkolnicki 10.000.000. St Brzozowski Mk. 5.000.000. J. Stokowski 5.000.000. K. Bacia Mk. 10.000.000. Zawadzki Mk. 5.000.000. Hładowski Mk. 5.000.000. M. Kozusko m. 5.000.000. Edm. Gołębiowski Mk. 5.000.000. P. Zarnoch Mk. 5.000.000. L. Seweryn Mk. 5.000.000. razem Mk. 78.000.000.



## KORESPONDENCJE



### Głowno i okolica.

(powiat Brzeziński.)

W Starostwie Brzezińskim, ale na pograniczu Łowickiego, leży nad trzema rzeczkami: Brzuśnią, Mrogą i Mroźycą miasteczko Głowno—małe, ale starożytne (wiadomości historyczne o Głownie drukował w „Łowiczaninie“ w 1914 roku niezapomnianej pamięci Władysław Tarczyński).

Jako stały premumerator Łowiczanina, chcę uwiadomić czytelników, że w Głownie rozwija się szybko i szczęśliwie przemysł i handel polski. Mamy w Głownie, aż cztery młyny polskie: 1) wodny Dominajny, Głowiński—właściciel p. Stanisław Michalski—dzierżawca p. Leon Bogusz solidny i fachowy kupiec zbożowy i 2) motorowy p. Henryka Czudego i 3) parowy na przedmieściu Swoboda należący do wybitnego fachowca p. Władysława Stępniewskiego, obecnego burmistrza, 4) wodny na t. zw. Starej Pile przy stacji Kolejowej, należący do dóbr Bratoszewice.

Naprzeciwko tego ostatniego p. Kazimierz Rzewuski, właściciel Bratoszewic, pobudował nowoczesną Krochmalnia—wzorowo zarządza temi zakładami p. Srednicki, który też kupuje od sąsiadów żyto i ziemniaki i przerabia takowe w powierzonych jego pieczy zakładach.

Przy stacji, połączone z rampą małą boczną—cęgą kolejki wążkotorowej, stoją dwa tartaki jeden należący do maj.—Domaradzyn pp. Choynowskich, drugi do p. Michała Grabowicza—przy młynie p. Stępniewskiego, zieć jego p. Rynkowski, zdolny technik, prowadzi fabrykę walców młyńskich, oraz remontuje maszyny rolnicze i młyńskie.

Zwracając się do handlu muszę najpierw wymienić sklep spółkowy spożywczy „Nadzieja“—znajduje się on w Domu Ludowym—pod kierunkiem niezmiernie gościnnego księdza Proboszcza Franciszka Gwoździckiego—obroty są już miljardowe—sklep jest znakomicie zaopatrzony w towary—sprzedawca p. Józef Jabłoński już od kilku lat sumiennie i uprzejmie obsługuje klientów—ze sklepów prywatnych wyróżniają się spożywczy p. Zofji Polskiej, lokciowy pp. Grabowiczów, dewocyjny p. Skórskiej. Z warsztatów rzemieślniczych zasługują na wyróżnienie: rymarski p. Franciszka Wąkrzewskiego, szewski p. Walentego Majewskiego, oraz krawiecki damski p. Marji Zielińskiej.

Jest też w Głownie Ajentura Banku Kredytowego Warszawskiego—dyrektor p. Polz, prokurent p. Sobierajski. Istnieje od 1919 r. filja Syndykatu Rolniczego Łódzkiego, pozostająca od chwili otwarcia pod kierunkiem p. Wojciecha Kosińskiego.

Naturalnie jest i apteka, ale niestety sprzedająca leki naprawdę zabardzo „po aptekarsku“. A, że Głowno leży w demokratycznym kraju, więc szczyli się i „Kasą Chorych“, która jest po to tylko, aby jej p. kierownik pobierał pensję—na opłacenie lekarza i felczera pono już nie wystarcza—a w aptece od września powiększa się rachunek za wybrane przez Kasę Chorych lekarstwa.

Z wielkim smutkiem zaznaczam, że w 1914 r. skutkiem działań wojennych spalił się Kościół Parafialny i jednocześnie rozbito bóżnicę tę ostatnią odbudowała głowińska mniejszość narodowa—za to budowa kościoła idzie opieszale, zaledwie część fundamentów założono jesienią—wstyd to prawdziwy tak dać się wyprzedzić żydom!!—Dosyć o Głownie.

Teraz chcę nadmienić, że w Dmosinie o 4 kilometry od Główna pobudowaliśmy nową plebanję, i że w tym samym Dmosinie p. Józef Otawa pobudował młyn motorowy i olejarnię i skupuje do przerobu rzepak i żyto po wysokich cenach. Na zakończenie dodaję, że kto chce mieć piękną kaszę, czy z prosa, czy z jęczmienia—niech śpieszy do młyna wodnego w Ziewanicach (t. zw. patyki) do p. Mirowskiej—a gdy kto z czytelników zachoruje (choć wszystkim zdrowia życzę) niech śpiesznie posyła po lekarstwo do apteki p. Magistra Farmacji Gizelta w Łyszkowicach. R. T. P.  
31-I 1924 R. P.

## Z KRAJU.

-z- Z T-wa gniazd sierocych. 155 dzieci i młodzieży ma dzisiaj T-wo pod opieką swoją, z czego 60 jest w gniazdach, 95 uczy się zawodowo w przeróżnych zakładach, niższych, średnich i wyższych. Jeden kończy prawo, jeden szkołę główną gospodarstwa wiejskiego, dwóch jest na politechnice, jeden kończy szkołę dramatyczną, 8-ciu kończy średnią szkołę rolniczą w Sobieszynie, w niższych klasach teże szkoły jest pięciu.

W szkołach rolniczych niższego typu jest 10, sześciu jest na dokształcających kursach rolniczych, w seminarjum nauczycielskiem jest dziewięcioro, w liceum duchownem jest jeden, w korpusie kadetów na ukończeniu, ośmiu jest w gimnazjum. W szkole gospodarstwa kobiecego Jenerałowej Zamoyskiej w Kuźnicach jest 14 dziewcząt, z których parę ma już patenty, zdobyte przedtem w szkołach krawieczyny, bieliźniarstwa etc., kilku chłopców jest w szkołach rzemieślniczych, handlowych, są tacy, co ledwie nadali się do terminu...

Wszyscy uczą się zapalem, gdyż każdy z gnieździaków uczy się tego, co lubi i co ukochał.

I każdy zarobkuje na siebie w mniejszym albo większym stopniu. Od lipca do nowego roku ich nauka i utrzymanie kosztuje około 12.000 złp.— połowę tego pokryli wychowawcy własną pracą.

Owocną jest praca TGS.

Program wychowawczy wytrzymał próbę ognia. Instytucja rozwija się na własnych dawnych wychowawcach, fundując dalszy rozrost, zaprzęgając najlepszych wyszkolonych do pracy w charakterze urzędników, nauczycieli, opiekunów—gospodarzy gniazd, jakich kilkanaście powstanie niezadługo z przeznaczeniem dla sierot po żołnierzach.

Nic dziwnego, że ilość ofiarodawców i fundatorów wciąż wzrasta.

Zarząd Główny TGS. mieści się w Warszawie Wilcza 2.

## Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Warszawie Karol Widuliński zamieszkały w Łowiczu przy ulicy Podrzecznej pod Nr 52, ogłasza, że w dniu 1 marca r. b., od godziny 10-ej rano, we wsi Zabudziskach gminy Bolimów, odbędzie się sprzedaż przez licytację krowy maści myszatej w łaty czarnej i siwej, lat około sześciu, ocenionej na sumę marek 500000, należącej do Marjanny Gajewskiej Antoniego Gajewskiego.  
dnia 4 lutego 1924 roku.

Komornik. K. Widuliński.

Redaktor i Wydawca Mieczysław Szajding.

## KINEMATOGRAF „ROS”

W niedzielę dn. 10/II 1924 r.

### „Niech stal rozstrzygnie”

Dramat w 5 aktach w wykonaniu artystów teatru Stanisławskiego w Moskwie. W rolach głównych Polonnaja i Rimskij. Początek o godz. 5.

Pracownia Ubiorów Męskich

## J. GRABOWSKIEGO

poleca się względem Sz. Klienteli gwarantując solidność roboty i umiarkowane ceny.

Podrzeczna № 15. 354—3—2

KUPIĘ

## maszynę do szycia używaną.

Wiadomość ul. Warszawska № 5.

Ostrowska.

353—2—2

Pracownia Ubiorów Męskich

## WILAMOWICZA

poleca się względem Sz. Klienteli, gwarantując solidność roboty i umiarkowane ceny.

ulica Św. Ducha № 9. 360—3—1

## Do sprzedania RESTAURACJA

z piwiarnią, warsztatem masarskim, mieszkanie 3 pokoje z kuchnią, spichrzem i piwnicą. Jedyne interes w osadzie. Do odstąpienia zaraz. Wiadomość w redakcji „Łowiczanina”. 359—3—1

Marjanna Krawczykowa będąca jako gospodyni w fabryce chemicznej w Zgierzu, poszukuje męża swego Piotra Krawczyka, który w roku 1914. służył w Homlu w 31 pułku Aleksandrowskim w wojsku rosyjskim. Ktoby cośkolwiek wiedział o nim zechce dać znać Łowicz Korabka doni Wójcika Nr. 56 do Andrzeja Różyckiego. Marjanna, nie wiedząc tak długo czy mąż żyje ma zamiar wyjść powtórnie za mąż. 353.—1—1

Józef Baran zgubił paszport władz polskich wydany w Starostwie Łowickim.— 355—3—2

Józef Lipiński zamieszkały w Pszczonowie zgubił kartę odroczenia wojskowego wydaną w P. K. U. w Łowiczu. 347—3—2

Druk K. Rybackiego w Łowiczu